„GŁOS NARODU"

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydania poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia (inseraty przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 60 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schierl, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 427. Kraków, wtorek dnia 4 września 1906 roku. ROK XIV.

Austro-Węgry i Bośnia.

Wiedeń 3 września.

(Mm.) Wśród licznych wersyj o przyczynach ustąpienia Juliusza hr. Andrassego z stanowiska austro-węgierkiego ministra spraw za granicznych w dn. 22 września 1879 r. widnieje jedna, która właśnie w tej chwili zasługuje na uwagę.

Andrassy miał według owej legendy stracić łaski monarsze dlatego, że nie uzyskał na kongresie Berlińskim zgody mocarstw na wcielenie Bośni i Hercogowiny w obręb monarchii Habsburskiej. Ta ostatnia dostała od zgromadzonych w Berlinie przedstawicieli państw mandat zajęcia bezterminowego obu prowincyi tureckich. Że się tak stało i że Austro-Węgry nie dopięły zamierzonego celu, złożyły się na to dwa powody: zacięty opór Turcyi, a powtóre ciche, lecz skuteczne intrygi dyplomacyi rosyjskiej. Te ostatnie były nielojalne, ponieważ cesarz Aleksander II jeszcze podczas zjazdu z cesarzem Franciszkiem Józefem I w zamku Reichstadt (1876) przyrzekł dworowi wiedeńskiemu swoją zgodę na zabór Bośni i Hercogowiny wzamian za życzliwą neutralność podczas już wtedy przygotowywanej wojny Rosyi z Turcyą. Na kongresie Berlińskim dyplomacya rosyjska na widok potarganego traktatu San-Stefańskiego nagle zaczęła intrygować przeciwko odstąpieniu Bośni i Hercogowiny Austro-Węgrom. Co najwyżej przystała na okupacyę.

Andrassy musiał brać, co mógł osiągnąć. Obie prowincye znalazły się w posiadaniu faktycznem dworu wiedeńskiego, lecz brakowało mu i brakuje tytułu własności. To wielkie, zasadnicze niepowodzenie przypłacił Andrassy utratą teki.

Stanowisko Bośni i Hercogowiny przedstawia się po dzień dzisiejszy w sposób następujący:

Nominalnie oba te kraje tworzą pospołu najbardziej na północny zachód wysunięty wilajet państwa Osmańskiego w Europie. Na podstawie artykułu 25 traktatu Berlińskiego z dn. 13 lipca 1878 r. obsadziły Bośnię i Hercogowinę od sierpnia 1878 r. wojska austryacko-węgierskie. Całym też krajem z wyjątkiem sadżaku Nowobazarskiego zarządzają Austro-Węgry. Nadto w dniu 21 kwietnia 1879 r. Austro-Węgry i Turcya zawarły w Konstantynopolu konwencyę, mocą której uznano wyraźnie, że fakt okupacyi Bośni i Hercogowiny w niczem nie narusza praw zwierzchniczych sułtana jako monarchy.

Postanowienie traktatu Berlińskiego i konwencyę dodatkową z kwietnia 1879 r. trzeba mieć ustawicznie w pamięci teraz, gdy ustawicznie pojawia się wiadomość o zamierzonem wcieleniu Bośni i Hercogowiny do Austro-Węgier.

Taki akt prawno-państwowy wymagał przyzwolenia trojakich czynników. Przedewszystkiem musiałby się zgodzić sułtan na zrzeczenie swych praw zwierzchniczych. Potem musiałyby dać swoje przyzwolenie mocarstwa, które brały udział w kongresie Berlińskim. Wreszcie trzeba by uregulować stosunek prawnopaństwowy Bośni i Hercogowiny do obu państw monarchii.

Tutaj zachodzą trojakie ewentualności: albo Bośnia i Hercogowina tworzyłyby własność wspólną i Austryi i Węgier (ewentualnie zajęły równorzędne obu państwom stanowisko); albo stałyby się częścią Austryi; albo wcielonoby je do Węgier.

Godzi się zanotować, iż według wydawnictwa „Information" w Berlinie gabinet wiedeński już załatwił wszystkie trudności. Ma pozwolenie mocarstw, ma zgodę sułtana, ma przyrzeczenie Węgrów, że przystaną, by Bośnia i Hercogowina zajęły wobec Austro-Węgier takie same stanowisko, jak Alzacya i Lotaryngia wobec rzeszy Niemieckiej.

Notujemy ową wiadomość, choć nie wierzymy jej zbytnio!

Głos z Rusi.

Jedną z największych szkód, jakie naszemu społeczeństwu wyrządza szalona i bezmyślna orgja rewolucyjna, jest ta reakcja, która z natury rzeczy musi powstać wśród ludzi, widzących w zamęcie ostateczną zagubę kultury i wszelkiego życia narodowego.

Rewolucja, która zwalczała rząd, mogła poniekąd liczyć, jeśli nie na czynne poparcie, to na sympatję wszystkich warstw polskich; rewolucja jednak, która z bezmyślną wściekłością uderza na własne społeczeństwo, podcina wszelkie warunki bytu i tem samem dopomaga do gnębienia nas, taki ruch nie może liczyć na żadne względy, i co gorsza, musi wywołać w umysłach spokojniejszych a mniej uświadomionych mieszkańców pragnienie powrotu do dawnego, niewolniczego, ale ujętego w pewne prawne normy istnienia.

W nadchodzącej kampanji przedwyborczej, podziemne knowania socjalistów stanowią dla nas najsilniejszą, stokroć niebezpieczniejszą od agitacji biurokracji przeszkodę w przeprowadzeniu naszych kandydatów, polaków i zwolenników normalnej ewolucji..

W izbie poselskiej panował ruch tak skrajnie radykalny, że już to samo uniemożliwiało jej jakąkolwiek bądź twórczą pracę parlamentarną. Wszelkie rozumowania były tam z góry i z zasady wykluczonemi, o ile chodziło o zwalczenie jakiegokolwiek projektu, czy idei „kadetów" lub trudowików." Do kulminacyjnego punktu doszedł radykalizm w chwili obrad nad reformą agrarną..

Przedwczesne zamknięcie izby spowodowało rozlanie się tych skrajnych idei po całem państwie, i naturalnie i w naszym kraju. Że zaś wszelka akcja pobudza reakcję, więc też ta ostatnia zaczęła się rozwijać wśród nas, co wszystko razem sprowadza zamieszanie i chaos trudny i w najwyższym stopniu poplątany. Do naszych konfliktów-narodowościowo-wyznaniowych przybywa czynnik jątrzący w najwyższym stopniu, czynnik destrukcyjny, jakim jest walka klas na tle ekonomicznem. Włościanie, którym izba ukazała daleko idące projekty reform agrarnych, będą chcieli ich urzeczywistnienia — właściciele zaś rolni Polacy choćby dla dobra tego samego rolnictwa (nie mówiąc już o sprawie kultury i narodowości polskiej) a więc i ściśle z niem związanego ludu, na taki projekt, jak naprzykład rozpatrywany w izbie zgodzić się nie będą mogli.

Winni jednakowoż brać pod uwagę że nie wolno im stać na stanowisku wyłącznie tylko obrony interesów klasowych i że w danym razie powinni być gotowi do spełnienia ofiary, jakiej od nich zażąda: dobro ludu i kraju.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że sztandar interesów społeczno-ekonomicznych tym razem o wiele silniej będzie powiewał w czasie całej akcji wyborczej. Rachować się z tem będzie musiał każdy, kto chce brać udział w pracy ogólnej nie dla zaspokojenia interesów osobistych lub ambicji, ale dla dobra tegoż ogółu.

Nasze posłannictwo na Litwie i Rusi jest dwojakie:

1) Musimy bronić naszych praw narodowych i kulturalnej jedności naszej z Koroną. Niejesteśmy tu kolonistami ani też przybyszami, ale mieszkańcami i obywatelami kraju, na równi z litwinami, małorusinami i białorusinami! mamy więc wszelkie prawa, jak i oni, do używania w jaknajszerszym zakresie swego języka i do propagowania kultury wśród nieuświadomionych mas polskich.

2) W stosunku do współżyjących z nami braci innego języka i wyznań, winniśmy okazywać im jaknajwiększą pomoc (o ile tej od nas zażądają) w urzeczywistnieniu ich odrębnych kulturalno narodowościowych dążeń.

Pod względem ekonomiczno-społecznym, nie wolno nam stawać na stanowisku ludzi wrogo usposobionych względem ludu i jego potrzeb. Nie wolno nam tedy łączyć się z reakcją rządową, nawet w razie, jeśliby stąd miały dla nas wypaść poszczególne, natychmiastowe korzyści (które zresztą byłyby stanowczo pozornymi.) Jako prawdziwi pionierowie kultury na kresach wschodnich nie mamy prawa zejść z drogi, wytkniętej nam przez historję. Nie łącząc się z terroryzmem i anarchją, zarówno rządową jak wywrotową — musimy wynaleźć stanowisko silne, na którym stojąc, potrafimy nadać wypadkom bieg pożądany i najlepiej zaspakajający usprawiedliwione potrzeby wszystkich uldów, zamieszkujących nasz kraj.

Powtarzam: usprawiedliwione, bo są i takie, których nikt i nic nie może dowieść na zasadzie rozumowania i ogólnej sprawiedliwości. Należą tu wszelkie pretensje rosjan.

Ludu rosyjskiego miejscowego na Litwie i Rusi niema wcale, są tu urzędnicy, są kupcy i robotnicy, przeważnie sprowadzeni w celu rusyfikacji kraju; są obywatele ziemscy, których osiedlono w tym samym celu na wydartych nam gospodarstwach; są wreszcie nieliczne kolonje włościan „starowierców" cieszących się najsmutniejszą wśród okolicznej ludności opinją. Jakież więc interesy może przedstawiać ta obca, napływowa grupa rosjan wśród interesów sprzecznych i wrogich mieszkańcom kraju? Jaki obowiązek mamy my, polacy, rachować się z tego rodzaju pretensjami naszych ciemięzców w chwili, gdy właśnie nadarza się sposobność uwolnienia od nich?

Czyż nie jest kompletną aberacją z naszej strony rządzenie się jakąś abstrakcyjną, niby to wyższą sprawiedliwością, w myśl której proponuje się oddanie jednego czy paru mandatów w ręce naszych wrogów, a choćby ludzi obojętnych.

Czy nie jest najpierwszym obowiązkiem wybierać jaknajwiększą ilość Polaków i pamiętać o tem, że każde miejsce zdobyte jest nadzwyczajnie ważnem, a każdy mandat stracony krzywdą, która może w danej chwili zgubić naszą sprawę!

Jak wypadną wybory — dziś trudno powiedzieć; trudno domyślać się nawet rezultatu.

Natomiast można wyrazić pragnienie, aby zwyciężyła myśl polska, zdrowa, pozbawiona zarówno nierozumnego szowinizmu jak i obcych na leciałości ugodowych.

Ruch polityczny w kraju.

Zgromadzenie w Borowy.

Polskie Centrum ludowe z dniem niemal każdym w coraz nowych powiatach zdobywa sobie placówki. Do tej chwili powiat mielecki leżał odłogiem; — ludowcy tylko rej w nim wodzili. Lud jednakowoż sam zapragnął zapoznać się bliżej z Centrum. Na ubiegłą więc niedzielę zwołali sami włościanie Jakób Bieniek, Jakób Miłoś i w. i. poufne zgromadzenie do Borowy, na które zaprosili przedstawicieli Centrum ludowego. Komitet wykonawczy stronnictwa wysłał z referatami ks. Szpondra oraz ks. Kądziolę.

Zgromadzenie odbyło się w wielkiej sali straży ogniowej. Ludu zebrało się bardzo wiele z trzech okolicznych parafji tak, że sala nie mogła wszystkich pomieścić. Na zebranie przybyła i inteligencya z okolicy: miejscowe duchowieństwo, nauczycielstwo, widzieliśmy także posła Hupkę, p. Szaszkiewicza, hr. Romera i Kwiatkowskiego.

Zgromadzenie zagaił jeden z włościan i zaproponował na przewodniczącego ks. dra A. Kopycińskiego, co też zgromadzeni jednogłośnie przyjęli. Przewodniczący, obejmując kierownictwo nad zgromadzeniem, podziękował za wybór i prosił o zgodę przy obradach, a następnie udzielił głosu referentowi, przybyłemu z Krakowa, który wyjaśnił: co to jest Centrum ludowe? Następnie zabrał głos ks. poseł Szponder i w długiej mowie wzywał zebranych do łączenia się pod sztandarem polskiego Centrum ludowego, bo wtedy tylko lud zdobędzie sobie należne prawa polityczne. Mówił również o włościach rentowych, o ustawie krycia dachów ogniotrwałym materjałem, a zebrani przysłuchiwali się wywodom mówcy z nadzwyczajną uwagą.

Po referentach zabierali głos włościanie: p. Józef Bik wójt, p. Jakób Bieniek, p. Mateusz Krempa, którzy bardzo pięknie a rozumnie przemawiali, Nawołując zebranych do wspólnej pracy, do jedności, do zgody.

W końcu zebrani uchwalili wniosek: »zgromadzeni na poufnem zebraniu w Borowej, witają radośnie powstanie polskiego centrum ludowego, wstępują pod jego sztandar i będą popierać program i rozwój jego«.

A na wniosek jednego z włościan wezwano posła Krempę, ludowca, aby wstąpił do polskiego centrum ludowego.

Na zakończenie zabrał głos ks. dr. Kopyciński i w długiem przemówieniu zachęcał wszystkich zebranych do pracy nad wspólnem dobrem: przedewszystkiem zaś do pracy w kasach Raifeisena, w Kółkach rolniczych, w Spółkach zbożowych, w spółkach mleczarskich, bo tylko pracą, do której wszyscy obywatele dołożą ręki, będziemy się mogli podnieść. Następnie zgromadzenie zakończono, a wszyscy zebrani udali się na nieszpory do kościoła.

—o—

Spór Anglii z Turcją.

Stosunki między Turcyą i Egiptem, a więc i Anglią znowu się pogorszyły. Spór graniczny, tak głośny przed paru miesiącami, jeszcze nie jest załatwionym. Rząd egipski przygotowuje się nawet do wojny. Rzecz jasna, że Anglia pomaga mu w tych przygotowaniach.

W sferach rządowych egipskich panuje wielkie rogoryczenie przeciwko Turcji. Zarzucają one rządowi centralnemu w Konstantynopolu, że nie umie utrzymać w karbach posłuszeństwa gubernatora tureckiego Jerozolimy i generała brygady Ruszdiego-paszy, komendanta wojsk tureckich na granicy egipskiej. Obaj ci dygnitarze prowadzą politykę na własną rękę. A mianowicie z pomocą rozmaitych obiecanek nakłonili kilku naczelników plemion, należących do szczepu Azazma w krainie Kassima (jest to jeden z punktów spornych na granicy egipsko-tureckiej), by złożyli oświadczenie, że terytorjum przez nich zamieszkałe tworzy część państwa tureckiego.

Wysoka Porta pochwaliła i zaakceptowała ów krok obu dygnitarzy. Użyła bowiem owego oświadczenia do umotywowania odpowiedzi, odrzucającej żądania Egiptu, popierane przez Anglię. Rząd egipski zaznaczył słusznie, że sporów granicznych nie można nigdy załatwiać z pomocą oświadczeń, składanych przez ludność, która zamieszkuje sporne terytorjum; taki spór graniczny wolno załatwić jedynie na podstawie aktów międzynarodowych. Te ostatnie tworzą podstawę stosunków między państwami nawet w razie, jeżeli jedno państwo jest wasalem drugiego.

Sfery urzędowe angielskie nadto twierdzą, że inni naczelnicy plemion tej samej krainy oświadczyli się na rzecz przynależności do Egiptu. Ministerjum wojny w Kairze, kierowane przez oficerów angielskich, którzy znowu otrzymują wskazówki do agenta dyplomatycznego wielko-brytańskiego, już od dni kilkunastu przygotowuje cicha czem wysyłkę wojsk na granicę turecką. Przygotowano dziesięć batalionów które mogą w przeciągu kilku godzin pomaszerować na miejsce przeznaczenia. Ilość wojsk angielskich w Egipcie będzie pomnożoną. Będą one służyły batalionom egipskim za straż tylną. Wysłano też porą nocną na granicę półwyspu synajskiego kilka baterji dział górskich.

Na wypadek pogorszenia stosunków ukaże się na wodach egipskich eskadra angielska.

Równocześnie zarządzono poważne środki ostrożności celem utrzymania bezpieczeństwa wewnątrz granic państwa egipskiego. Propaganda wszechmuzułmańska, sprzyjająca turkom, wzrasta z dniem każdym, zyskując nowych zwolenników. Rozciągnięto więc nadzór tajny i specjalny nad temi osobami, które są podejrzane, że się zajmują agitacją i że utrzymują stosunki kompromitujące z Konstantynopolem oraz z komisarjatem generalnym w Egipcie.

KORESPONDENCJA.

Petersburg 1 września.

Cisza i spokój, a nawet pozorna obojętność z jaką społeczeństwo rosyjskie przyjęło rozwiązanie Dumy, okazały się złudzeniem biurokracji rosyjskiej. Wprawdzie protestujący przeciw rozpędzeniu przedstawicieli narodu strejk jeneralny zrobił fiasko i nigdzie na wieść o rozwiązującym Dumę ukazie carskim nie wybuchły bezpośrednio zaburzenia i antirządowe manifestacje, ale była to tylko złowroga cisza przed burzą. Niedawne rewolty w Sveaborgu i w Kronsztadzie wzmagający się wciąż pożar buntów agrarnych i obecny okres zamachów terrorystycznych powinny były chyba przekonać rząd w dostatecznym stopniu, że rozwiązanie dumy nie uspokoiło bynajmniej wzburzonych fal rewolucji. Jak się zdaje jednak w Peterhofie z tych tak krwawych wydarzeń niczego się jeszcze nie nauczono. Terror rządowy i policyjne zarządzenia — oto cały arsenał środków, za pomocą których ma zapanować w państwie spokój i Rosja ma wejść na nowe tory życia konstytucyjnego.

Jeśli nawet rząd zdecyduje się na jakie „ustępstwa“ aby za pomocą nich zyskać zwolenników to są one tak połowiczne, i tak jaskrawo nieszczere, że mogą tylko otumanić bardzo łatwowiernych

Tak się ma sprawa z ostatnim ukazem carskim o obdarzeniu włościan gruntami apanażowemi Brzmi to bardzo obiecująco, w istocie jednak tylko nieznaczna cząstka tych obszarów, prawdopodobnie same nieużytki, zbogaci mrącą z głodu ludność włościańską.

Wątpliwą jest też rzeczą, czy ta łaska carska zdoła ugasić wzmagający się z dnia na dzień z godziny niemal na godzinę pożar buntów chłopskich A bunty te, które szerzą się obecnie w zastraszają.

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

(Ciąg dalszy) 35.

Tu tak dziwnie, spokojnie — ciszy nie przerywa odgłos pędzących powozów, ani hałas pracujących maszyn. Słychać tylko plusk wody o wybrzeża i ciche uderzenia wioseł wysmukłych gondoli, mknących wśród nocy z żółtawemi światełkami na przodzie i połyskującym szlakiem za sobą. Holst i Braun zajęli miejsce w gondoli. Braun wymienił hotel — Bauer Grünwald, — do którego przeważnie zajeżdżali niemcy. Gondola odbiła od wybrzeża, prześliznęła się w poprzek Canale Grande i pogrążyła się w sieci krzywych kanałów, pomiędzy białemi i żółtemi szczelnie zaryglowanemi domami. Najgłębsza cisza panowała dokoła. Nasi podróżni, milcząc, biegli oczami po powierzchni wód, liżących wilgotne mury. Gondola nagle skręciła na rogu, gondolier wyrzucił z ust jakiś krótki, jednosylabowy wyraz i obok przemknęła druga gondola, której żółte światełko odbiło się na chwilę w wodzie i oświeciło ostry dziób ich łodzi, podobny do dzióba statku wikingów.

Gondola zakołysała się z lekka i poniosła dalej nowym szlakiem, również cichym i pustym, jak poprzedni. Ta nocna jazda upajała Holsta. Miał wzrok utkwiony przed siebie. Była to dla niego wędrówka, po nieznanym, zaczarowanym kraju, gdzie fale naszeptywały cudowne klechdy. Opowiadały dzieje stuleci, mówiły o mieście, przepotężnem niegdyś, którego dziwne tradycje nie tkwiły korzeniami w ziemi, lecz na podobieństwo dziwacznych morskich roślin powstały z głębi, gdzie woda spłukuje każdy ślad, gdzie wszystko spowite w całun najgłębszego milczenia. Nareszcie wypłynęli na Canale Grande. Ruch ożywił się. Spotykali łódź za łodzią, mijając mroczne pałace, których potężne pale, zakończone głowami smoków, świadczyły o wielkości rodu właścicieli. Po ich szerokich, marmurowych schodach kroczyli niegdyś weneccy wielmoże; tu rozstrzygały się losy państwa, tu powiewały wieńce z kwiatów i światła pochodni rozświetlały noc, podczas gdy motłoch spał, a jego władzcy czuwali i knuli swe spiski. Gdzieniegdzie przez otwarte okna zalatywały dźwięki muzyki i światła kryształowych żyrandoli rzucały jasne smugi na wody kanału. Na balkonach ukazywały się jasno ubrane postacie.

Gdzieś zdaleka odezwał się flet. Ciężko dyszący parowiec chłoszcząc kołami zastałe wody, podrzucał gondolę i okrył pianą jej dziób.

I znów zwrócono w wąskie wodne ulice, odezwał się ten sam przygłuszony okrzyk, ta sama cisza, takież domy i głuche uderzenia wiosła o ciemne wody. W końcu gondola zatrzymała się przy jakichś schodach. Ostry głos zbudził Holsta i jego towarzysza z marzeń.

— Zwei Zimmer — vierter Stock.

I znów ocknęli się w dwudziestym wieku — w nowożytnym hotelu, pełnym kufrów, gazowego światła, telefonów, kuchennych zapachów i warkotu elektrycznych dzwonków. Wyfrakowani kelnerzy zbiegli po wysłanych dywanami schodach. Holst dostał pokój na czwartem piętrze i oddał się znowu przerwanym marzeniom.

Otworzył okno i wyjrzał na kanał. Dach przy dachu, szczególne przybudówki, dziwaczne narożniki, kominy na płaskich dachach, osobliwie wystające szkarpy i gzemsy, a głęboko w dole cichy plusk wody.

Na kanale z jakiejś łodzi rozlegała się muzyka.

Dźwięki gitary i skrzypców płynęły w nocnej ciszy. Męski głos zawodził nieznane melodje, tęskne, czasami pełne ognia i jakby bijących dzwonów — pieśń miłości, westchnień i tłumionych żalów.

Spojrzał na niebo, zasiane mirjadami gwiazd, które, zdawało się, stawiały niemą, nierozwiązalną zagadkę bytu.

Kim jesteś, kim jesteś? — pytały gwiazdy. Czuł, że istnieje, ale jakiemś innem obcem istnieniem.

Zadrżał i cofnął się w głąb pokoju, z którego wszystkich kątów powstawały, zdawało się, westchnienia, jak gdyby szereg niezliczonych pokoleń powierzył milczącym ścianom swe najskrytsze tajemnice.

Był w Wenecji, w mieście snów. W restauracji, Holst zeszedł się z swoim towarzyszem podróży. Kuchnia była francuska, ani lepsza, ani gorsza, niż w większej części europejskich hoteli. W podłużnej sali roiło się od gości. Mówiono tu wszystkiemi językami świata. Wyfrakowana służba uwijała się na wszystkie strony, roznosząc dymiące półmiski i wina w oplatanych flaszkach i wydłużonych niemieckich butelkach.

Dr Braun podniósł kieliszek:

— Witam pana w Wenecji i dzięki za towarzystwo w podróży.

Holst uśmiechnął się — i jemu dr Braun przypadł do gustu. Był to młody niemiecki uczony, zajmujący się historją sztuki, który zwiedził spory szmat świata.

W Kopenhadze bawił kilka lat, pracując w zbiorach bogatego duńskiego mecenasa i fabrykanta, które uporządkował i skatalogował. Bawarczyk do szpiku kości, miał żywe usposobienie niemców z południa, trzymały go się żarty, chociaż często zapadał w dziwne milczenie. Holst zjednał go sobie podczas drogi.

Reszta towarzystwa składała się z niemieckich commis-wojażerów, najniezноśniejszego, międzynarodowego typu, których banalna paplanina i tłuste historyjki doprowadzały do rozpaczy zarówno Holsta i Brauna. (C. d. n.)

cy sposób w kilkunastu gubernjach, przejawiają się już nietylko biernym, jak dawniej oporem nie tylko konfiskowaniem zbiorów i inwentarza obywatelskiego, lecz znaczą swój ślad łuną niszczących wszystko pożarów i krwawą posoką.

Nieudolna i zdeprawowana biurokracja rosyj ska nie uspokoi z pewnością tej żywiołowej fali bez pomocy społeczeństwa. Rząd też, jak się zdaje, po kłada pewne nadzieje w składzie przyszłej Dumy. W tych dniach miałem możność rozmawiać z osobą, zbliżoną do obecnego prezesa gabinetu Według jej informacji Stołypin nie kryje się z tem, że przy przyszłych wyborach rząd nie pozostanie bier nym widzem

— Jeśli różne grupy społeczne — oświadczył Stołypin na jednej z poufnych narad, miały możność swobodnej agitacji to dlaczego zwolennicy rządu mają być pozbawieni tego prawa? Użyjemy też wszelkich dozwolonych (?) środków, aby w przyszłej Dumie zapewnić większość żywiołom umiarkowanym (t. zw. podległym woli rządu) Po dobna opinja szefa rządu jak również szereg wydanych już tajnych zarządzeń skierowanych przeciw agitacji nie tylko „trudowików" ale i kadetów wskazują niewątpliwie, że rząd, zwołując drugą Dumę, użyje rzeczywiście wszelkich, choć natural nie nie dozwolonych przez konstytucję środków, aby tylko z przyszłej dumy uczynić powolne narzędzie w swych rękach. Przyszłe zatem wybory przedstawiają się bardzo ciekawie: z jednej strony rząd zapowiada niemal otwarcie kampanję wy borczą to jest właściwie terror wyborczy z całym arsenałem środków żandarmsko-policyjnych z drugiej zaś wszystkie partje skrajne nie wyłączając socjalistów-rewolucjonistów, które przy pierw szych wyborach bojkotowały Dumę, zapowiadają energiczną akcję wyborczą.

Jaka będzie wypadkowa dokonanych w takich warunkach wyborów, nikt chyba nie podejmie się prorokować, gdyż możliwe są wszelkie najmniej oczekiwane niespodzianki. To pewne jednak, że kadeci będą mieli o wiele trudniejsze prze szkody do zwalczenia niż przy wyborach do pierw szej Dumy. Spotkają się bowiem — na prawo z zorganizowanym i planowym terrorem rządowym a na lewo — z agitacją partji radykalno socjalistycznych, które tym razem nie obiecują usunąć się z widowni wyborczej jak to miało miej sce przy pierwszych wyborach.

Ażeby skutecznie zwalczać podczas przyszłych wyborów te dwa przeciwne kierunki w łonie umiarkowanych postępowców powstał projekt utworzenia bloku, pod sztandarem którego zgromadziłyby się wszystkie żywioły, zwalczające zarówno reakcję rządową, jak i anarchję rewolucyjną Ale takie otworzenie bloku z pośród umiarkowań szych kadetów oraz październikowców i stronnictwa „odnowienia pokojowego" jest rzeczą conajmniej wątpliwą, zwłaszcza, że krząta się około tego dość skompromitowany w życiu politycznem Guczkow. W rozmowie jednak z współpracownikie „Now Wrem." p. Guczkow wypowiedział dość optymistyczne nadzieje i oświadczył, że tego zjednoczenia dokonają nie programy, lecz osoby kandy datów do Dumy.

Zobaczymy, czy przewidywania p. Guczkowa się sprawdzą i jaką wogóle niespodziankę zgotuje nam przyszła Duma — o ile naturalnie zostanie zwołaną. W Rosji bowiem niepodobna obecnie nic przewidywać, wypadki postępują tak szybko jedne za drugimi, — gorący wciąż i co chwila wybuchający wulkan rewolucji zmienia tak często atmosferę polityczną, że z równem prawdopodobieństwem zamiast Dumy można oczekiwać — dyktatury wojskowej! A nawiasem muszę tu dodać, że po ostatnich zamachach, które na sfery rządowe rzuciły istną panikę, pogłoski o dyktaturze krążą dość uporczywie. Niewątpliwie, że w sferach dworskich nie brak ludzi, dla których dyktatura wojskowa byłaby jedynem lekarstwem, zdolnem „uratować" Rosję. Jak dotychczas jednak opinja ta nie zdołała zwyciężyć. Że jednak w obec nym okresie niesłychanej represji i gwałtów rządowych z jednej strony, a działań rewolucyjnych z drugiej, pogłoski o dyktaturze nie są zgoła nieprawdopodobnemi, świadczy fakt, że bardziej przewidujące umysły liczyły się z tą możliwością, nawet wtedy, gdy o rozwiązaniu Dumy nie było jeszcze mowy. Przypomina mi się tu rozmowa z naszym rodakiem posłem petersburskim Petrażyckim. Uczony nasz, który jak wiadomo, jest jednym z przywódców partji „kadetów", w czasie gdy Duma święciła największe swe tryumfy", niejednokrotnie w prywatnych rozmowach mówił jako o rzeczy niemal pewnej, że zanim Duma odniesie prawdziwe zwycięstwo przedtem będzie jeszcze rządzić Rosją dyktatura wojenna!

I zdaje się, że w obecnej chwili bliżsi jesteśmy tej przepowiedni, niż kiedykolwiek....

Seminarjum.

III.

W poprzednim artykule omawiając zasoby wiedzy jakie młody ksiądz ze sobą z seminarjum w świat wynosi wspomniałem i o potrzebie zajęcia się i zapoznania głębszego z sprawą społeczną i w sprawie tej powołam się na powagę profesora uniwersytetu fryburskiego dr. J. Becka, który na zjeździe międzynarodowym przedstawicieli katolickiej polityki socjalnej, odbytym we Fryburgu w roku 1903, domagał się, aby w uczelniach dla kleru bezwarunkowo wprowadzić na prawach specjalnego przedmiotu wykłady teorji ekonomii politycznej społeczno - reformatorskiej działalności, z uwzględnieniem wynikających w praktyce zagadnień."

Powtóre domagał się prof. Beck, aby wykłady te były dla uczących się kandydatów do stanu kapłańskiego „obowiązujące." I pod tym względem miał zupełną racyę, albowiem dzisiaj niema już takiej parafii, gdzieby się ksiądz nie zetknął bezpośrednio z kwestją społeczną w tej lub innej formie. Dlatego — zdaje mi się — że tak sama, jak koniecznem jest dla niego wykształcenia dogmatyczne tak samo i powinien obowiązkowo obeznać się z kwestją społeczną.

We Lwowie uwzględniono tę potrzebę o tyle, iż na czwartym roku wykładaną bywa klerykom kwestja społeczna przynajmniej choć w ogólnych zarysach; — po za tem w roku bieżącym klerycy drugiego, trzeciego i czwartego roku brali udział w kursie społecznym, urządzonym dla kapłanów we Lwowie.

Za to w Krakowie pod tym właśnie względem seminarjum odbiega bardzo od postulatu.

Zapytać jeszcze trzeba jak wpływa wspólne pożycie na kleryków?

Na to pytanie zaiste trochę trudno odpowiedzieć. Wpływ ten bowiem przejawia się bardzo rozmaicie. Przedewszystkiem jednak zdaje mi się, iż wadą jest to, że przełożeni za mało w niem biorą udziału. Stosunek ich do kleryków zachowuje zawsze pewien charakter urzędowy, który jednych odstrasza i tem samem odsuwa, tak, że nieraz po czterech latach przełożony sobie żadnego sądu o danym kleryku istotnie wyrobić nie może. Klerycy zaś widząc zawsze w tym przełożonym tylko przełożonego starają zaskarbić sobie jego względy w różny sposób.

Zapewne temu podlegają charaktery słabsze ale przez to wnosi się pewien niesympatyczny rozdźwięk do małego społeczeństwa, zwanego seminarjum.

Znałem prefekta, który w seminarjum nie miał żadnego wpływu na umysły kształcących się pod jego kierunkiem lewitów. A dlaczego tak było? Ot! z bardzo prostej przyczyny, — prawie nigdy nie pojawiał się na żadnem zebraniu kleryków, a bliżej żył tylko z kilkoma i przez to tamci drudzy nie mieli do niego zaufania.

Wogóle na kierowników w seminarjach — zdaje mi się powinni być powoływani ludzie poważni i bardzo doświadczeni, nieledwie powiem najtęższe głowy. Od wychowania bowiem tych młodych kapłanów zależy wiele, a zwłaszcza w dzisiejszych czasach.

Jeszcze słów kilka o tej tak przez autora „Apatji" wytykanej bigoterji kleryków. Zdaje mi się, — wprawdzie jako człowiek świecki nie mogę o tem zupełnie kompetentnie sądzić, — że seminarjum powinno właśnie dać klerykowi to uduchowienie się wewnętrzne i to w takim stopniu, aby on kontemplację ukochał, gdyż ona jedna może mu być potem wewnętrznym posiłkiem I dlatego zgodziłbym się ze zdaniem wypowiedzia nem w odpowiedzi „Apatji" w „Gazecie Kościelnej" przez jednego z profesorów seminarjum tar nowskiego, że jeszcze może za mało jest w dzisiejszych seminarjach tego rozumnego uduchowienia wewnętrznego

Przypuszczam jednak, iż i pod tym względem wiele na przeszkodzie stoi krótkość studjów i pobytu w seminarjum.

Wogóle wywody moje streściłbym w następujących punktach. a) należy przedewszystkiem ustanowić pewien census wieku kandydatów — specjalnie dla seminarjów świeckich księży — np. lat 22—24; b) należy rozszerzyć zakres studjów przez dodanie jeszcze jednego roku nauki, oraz przez rozszerzenie studjum filozofji chrześcijańskiej i socjologji.

c). Zarazem należy studjum biblijne prowadzić w języku polskim, gdyż z pewnością klerycy wtedy więcej korzystają, oraz obowiązek uczęszczania na języki wschodnie, nawet na hebrajskie, pozostawić osobistej pilności jednostek;

Zaprowadzić w seminarjach sposób zapoznawanią się z kwestjami dogmatycznemi za pomocą dysput, urządzanych przynajmniej raz w tygodniu;

d). oraz aby na prefektów wybierano ludzi starszych i poważnych, którzyby stosunki w seminarjum mogli ułożyć, nie jako między przełożonymi a podwładnymi, ale jak między przyjaciółmi.

Wogóle zaś należy klerykom dać więcej możności do samodzielnej pracy, oraz dać im takie wa runki bytu, aby mury seminarjum nie odgranicza ły ich zupełnie od świata, ale aby alumni i podczas swych studjów użyli tem życiem, do którego potem wejdą, a które, gdy go znać nie będą, porwie ich i uniesie.

W H

KRONIKA

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 4 września.

— **Kalendarzyk kościelny.** We środę Wawrzyńca Justyniani biskupa wyznawcy; we czwartek Zacharjasza proroka i Eugeniusza męczennika; w piątek Wigilia, Anastazego i Regi ny panny męczenników.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We środę wschód słońca o godzinie 5 minut 2, zachód o godzinie 6 minut 15, długość dnia godzin 13 mi nut 13.

— **Koncert „Harmonii"** — Za staraniem za rządu stowarzyszenia „Rady opiekuńczej" w Krakowie, odbędzie się w sobotę dnia 8 września br. po południu w parku dra Jordana koncert „Harmonii" połączony z zabawą młodzieży. Dochód z wstępu przeznaczony na założenie nowego schroniska dla opuszczonych chłopców przy Collegium ksks. Pijarów w Krakowie, któ? rego otwarcie ma nastąpić 16 września br. W razie niepogody w sobotę zapowiedziany koncert odbędzie się nazajutrz, w niedzielę po południu.

— ***Z teatru miejskiego.*** W „Staroście u ukaranym" Nowaczyńskiego, który się ukaże we środę dn. 5 bm., rolę miecznikowej Bożęckiej objęła pani Węgrzynowa-Krysińska; zaś w roli „colonelowej Dahlke" wystąpi po raz pierwszy na scenie krakowskiej — pani Horska, Rymko-Mikuciem będzie p. M. Węgrzyn. — We wtorek dn. 4 bm. powtórzenie „Księcia niezłomnego" Calderona-Słowackiego. — We czwartek dn. 6 bm. — „Wesele"; rolę poety gra po raz pierwszy p. Grabowski.

— **Otwarcie nowego gimnazyum V w Kra** kowie, odbyło się dziś o godzinie 10 przed południem, przy ulicy Stachowskiego 1. 5, w obecności delegata namiestnictwa p. Adama Federowicza i posła do parlamentu dra Peteleńza. — Otwarcie poprzedziło nabożeństwo w kościele SS. Sercanek.

Gimnazjum posiada 4 klasy niższe, pod kie runkiem dyr. Winkowskiego.

— **Uznanie.** Prezydjum miasta otrzymawszy sprawozdanie naczelnika straży pożarnej o przebiegu akcji ratunkowej w czasie pożaru na dworcu kolejowym w dniu 17 sierpnia b. r. przesłało podziękowanie pismem za gorliwe i pełne poświęcenia współdziałanie w akcji ratunkowej p. Wilhelmowi Fenzowi, naczelnikowi straży ochotniczej krakowskiej i panu Chwastkowi, naczelnikowi straży pożarnej w Krowodrzy. Również wyraziło prezydjum miasta uznanie za energiczną, skuteczną i dzielną akcję ratunkową, p. Fel. Nowotnemu, naczelnikowi straży pożarnej miejskiej, tożsamo ogniomistrzom pp. Stępińskiemu, Flaszy, Obidowiczowi ; — sierżantom pp. Pabianowi, Mroźińskiemu i Zołdaniemu, oraz starszemu pompierowi p. Urodzie.

— **Podwyższenie cen obuwia.** Zorganizowani majstrowie Cechu szewców krakowskich zawiadamiają, że z powodu znacznego podwyższenia ceny skór i innych przyborów do wyrobu obuwia oraz wskutek podwyższenia płac robotnikom, ogólnej drożyzny artykułów spożywczych oraz wysokiej ceny mieszkań i t. d. — zmuszeni zostali z dniem 1 września podnieść zwykłe ceny obuwia o 25 proc., a w miarę wzmagania się ceny materjałów — i wyżej. Majstrowie szewscy konstatują, że szewstwo u nas musiało upaść wskutek napływu wyrobów niemieckich oraz wskutek taniej konkurencji partaczy. Zapowiadają, że rozpoczynają walkę z tą gangreną, toczącą stan rzemieślniczy i zawiadamiają zarazem, iż z dniem 1 bm. przestają stanowczo przyjmować do naprawy obuwie z filji fabrycznych, a w zamian za to założą do użytku publiczności wielki bazar krakowski, zaopatrzony w obuwie wszelkiego gatunku, wyrobu krakowskiego.

— **Za kradzież.** Policja aresztowała 12-letniego Adama Węclewicza, znanego złodzieja i jego rówieśnika, Stanisława Ciszewskiego, za kradzież 17 sztabek mosiężnych przy budowie kamieniarskiej pod kościołem Marjackim. —

W. Wassermanna, pomocnika sklepowego — przy placu Matejki pod l. 2 aresztowano za kradzież 120 koron na szkodę trafikantki Aleksandrowiczowej.

— **Konsekracja kościoła.** — W sobotę dnia 8go b. m. odbędzie się w Podgórzu konsekracja kościoła OO. Redemptorystów, pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Uroczystość rozpocznie się o godzinie wpół do 8 rano.

Repertuar tygodniowy teatru miejskiego.

Wtorek dn. 4 bm. „Książe niezłomny" Calderona.

Środa dn. 5 bm. „Starościc ukarany" Nowaczyńskiego.

Czwartek 6 bm. „Wesele" Wyspiańskiego.

Piątek dn. 7 bm. „Tamten" J. Maskoffa.

Sobota dn. 8 bm. „Obrona Częstochowy" Juliana z Poradowa.

Niedziela dn. 9 bm. „Kościuszko pod Racławicami" Lassoty.

— *Z sali sądowej.* Mieczysław Wilk i Jan Pałasiński, terminatorzy blacharscy wraz z dwoma kolegami uczęszczali na zgromadzenia młodocianych rękodzielników przy ulicy Dietlowskiej. Za namową Wilka urządzili strejk w warsztacie p. Markusa. — Dwóch z nich wróciło do pracy, a Wilk i Pałasiński włóczyli się przez dwa tygodnie; — nie mając co jeść dobrali się do piwnicy p. Markusa do wodociągowych rur ołowianych obcinali je kawałkami i sprzedawali żydom. Nadto zjawili się na spaleniskach na dworcu kolejowym, gdzie skradli kilka metrów drutu miedzianego. Przyaresztowani stawali dziś przed trybunałem orzekującym sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy dra Grodyńskiego, który za zbrodnię kradzieży skazał prowodyra strejku terminatorskiego na 1 miesiąc, zaś Pałasińskiego na 3 tygodnie więzienia zwykłego.

Tenże trybunał skazał 15-letniego Marjana Pawlika, dwukrotnie karanego za kradzież na 3 miesiące ciężkiego więzienia — za kradzież popełnioną w Zakrzówku dnia 24 lipca.

Wszyscy oskarżeni, przeciw którym oskarżenie wnosił zastępca prokuratora, radca sądu krajowego dr. Chwalibogowski wyroki przyjęli.

—o—

— **Warszawa w stanie wojennym.** Po masowych rewizjach ulicznych, któremi w ubiegły piątek gnębiono publiczność warszawską w sposób niezwykły, odetchnęli mieszkańcy zaledwie przez sobotę, w tym dniu bowiem rewizje osłabły nieco; ale za to już nazajutrz wzmogły się od wczesnego rana i dokuczały całemu miastu przez niedzielę do godz. 10-tej wieczorem. Zwłaszcza przykre stały się dla rzesz pobożnych, podążających na nabożeństwo przed południem.

Najważniejsze rewizje były na linji Alei Ujazdowskich i Nowego Świata, oraz przy ul. Marszałkowskiej w pobliżu dworca wiedeńskiego. Tu przez pewien czas zatrzymano wszystkie tramwaje, wytworzywszy ogromny ich sznur po obu stronach Alei Jerozolimskich. Rewidowa no wszystkich bez wyjątku: pieszych, jadących dorożkami i w tramwajach, zarówno mężczyzn, jak i kobiety. Rewizji dokonywała piechota, kozacy i policja.

Wieczorem główne arterje komunikacji przegradzano w kilku punktach kordonami wojska, które bądź rewidowało, bądź sprawdzało legitymacje wszystkich przechodniów i jadących dorożkami czy tramwajami. Jadąc tramwajem z Mokotowa przez Nowy Świat, napotykało się trzy kordony, z których każdy rewidował, lub pytał o paszport.

Na ogół aresztowano sporo ludzi, których między innemi umieszczono w ogródku na rogu Alei Jerozolimskich i Nowego-Świata.

Takie same rewizje odbywały się na Powiślu, w dzielnicy staromiejskiej i w żydowskich.

Skutkiem zarządzeń powyższych Aleje Ujazdowskie, zazwyczaj ludne w pogodną niedzielę, tym razem mimo ślicznego wieczora wrześniowego wcześnie opustoszały. Ustał też ruch w całem mieście, które o godz. 10-tej wieczorem było jak wymarłe.

Prócz ulicznych odbywały się rewizje i w domach. Między innemi wojsko późnym wieczorem otoczyło dom Nr. 13 przy ul. Foksal i pod dowództwem oficera rewidowano III. i IV piętro. Jeśli lokatorów nie było, a drzwi zastano zamknięte, to otwierano je siłą. Tak zrobiono z mieszkaniem p. Goleniewskiego, rządcy domu. Rewizje trwały do późnej nocy.

Po przedstawieniu w teatrze „Renaissance" o godz. 11 weszło wojsko do restauracji i dokonało drobiazgowej rewizji wszystkich gości obecnych.

Rewidowano również podróżnych, którzy przybyli na dworzec wiedeński na wieczorne pociągi odchodzące.

— *Bandyci warszawscy.* Z długiej listy napadów bandyckich w ciągu przedwczorajszego dnia w Warszawie, notujemy z pism miejscowych tylko kilka charakterystyczniejszych:

Administrator młyna parowego Gołuchowskiego odebrał od lokatorów przy ulicy Solec l. 14 miesięczne komorne i z pieniędzmi wychodził na ulicę, gdy nagle w bramie domu opadło go trzech bandytów przyzwoicie odzianych i pod groźbą kul rewolwerowych odebrało mu całą zawartość portfelu, w czem była nawet część osobistych pieniędzy administratora.

Do pewnego sklepu mącznego na Twardej ul. wtargnęło w południe sześciu bandytów i grożąc brauningami zażądało pieniędzy. Ponieważ właściciel sklepu oświadczył, że pieniędzy w sklepie nie posiada, bandyci rozpoczęli skrzętną rewizję, która ostatecznie nie dała żadnego rezultatu. Na odchodnem bandyci rozbili kijami szyby wystawowe i oświadczyli, że wkrótce wrócą i Sz. wówczas będzie musiał przygotować dla nich pieniądze. Właśnie w tej chwili jakiś człowiek, przechodzący ulicą, widząc, że bandyci uzbrojeni w rewolwery tłuką kijami okna, poszedł za jednym z bandytów, który skierował się na ulicę Karmelicką. Na rogu Nowolipek, idący za bandytą człowiek zwrócił się do stojących na warcie żołnierzy z prośbą o aresztowanie opryszka. Aresztowany nazywa się Natan Szajngold, ma lat 17. Znaleziono przy nim rewolwer.

W południe kilkunastu bandytów zatrzymało tramwaj na rogu ulicy Towarowej i Siennej i, pod groźbą rewolwerów, zabrali konduktorowi rb. 10 poczem zbiegli.

Do mleczarni na Nowogrodzkiej około godziny 6-ej wieczorem przyjechał inkasent firmy Skalskiego, a zaraz za nim wtargnęło do sklepu dwóch młodzieńców, uzbrojonych w rewolwery, którzy zażądali wydania pieniędzy, przyczem bandyci rzucili się na niego, chcąc go przewrócić. Wówczas zarządzająca sklepem wszczęła alarm wskutek czego wbiegli do sklepu przechodnie i stróże sąsiednich domów. Bandyci rzucili się do ucieczki, ale stróże przy pomocy publiczności zdążyli zatrzymać jednego z nich 18-letniego Franciszka Zarębę, którego odprowadzono do cyrkułu.

— **Arcybiskup Simon.** W tych dniach przybywa z Rzymu do Żytomierza, na odwiedziny swego ojca, J. E. arcybiskup Simon. Po Żytomierzu dostojny gość zwiedzi Kijów i inne miasta, poczem powróci do Rzymu.

Według opinji sfer miarodajnych, J. E. ks. Simon jest najpoważniejszym kandydatem na stanowisko mohylewskiego arcybiskupa-metropolity.

— **Zawieszenie „Sokoła" w Król. Polskiem.** Wczoraj zawezwano założyciela „Sokoła" w Warszawie p. Klemensa Starzyńskiego, do oberpolicmajstra, który oświadczył, że z rozporządzenia jenerał-gubernatora Skałłona na cały czas trwania stanu wojennego w kraju, ulega zawieszeniu instytucja „Sokół" zarówno w Warszawie, jak w całem Królestwie Polskiem.

— **Zamach na jenerała-pogromcę.** Jak donieśliśmy już w telegramach, spełniono onegdaj w Warszawie zamach na jenerała Tiumenkowa, który, jak się okazuje, był jednym z pogromców zbrojnych powstań w kraju nadbałtyckim. Jenerał major M. A. Tiumenkow, były dowódca 2 brygady 4 dywizji piechoty, która stale przebywa w gubernji łomżyńskiej, był z kilku pułkami wysłany do tłumienia zaburzeń to w Moskwie, to w kraju nadbałtyckim. Bojowcy zapamiętali to sobie i postanowili zgładzić jenerała-pogromcę przy najbliższej sposobności. Jen. Tiumenkow, obecnie będący do rozporządzenia dowódcy wojska okręgu wileńskiego, bawił w ostatnim czasie za granicą i przed kilku dniami przejeżdżając do Wilna, przybył do Warszawy, gdzie u swoich krewnych zamieszkał przy ul. Kaliksta l. 19. Przedwczoraj, o godz. 11 i pół zrana, jenerał wyszedł z domu i na rogu Koszykowej i Marszałkowskiej zamierzał wsiąść do dorożki, gdy nagle strzelono do niego z tyłu. Strzelał podobno, przyklęknąwszy na chodniku, jakiś młodzieniec, mający czterech wspólników do pomocy. Gdy, rażony kulą w prawy bok, jenerał upadł, sprawca dał do niego jeszcze kilka strzałów, raniąc go w rękę i nogę, poczem wbiegł w ulicę Nowowiejską i wpadł do domu przechodniego. Zrobił się popłoch; wystraszeni przechodnie zaczęli uciekać, nadbiegli żołnierze i jakiś oficer, wreszcie komisarz cyrkułu 11 z policjantami. Ranionego jenerała wsadzono do dorożki i odwieziono do szpitala ujazdowskiego w stanie niegroźnym dla życia.

Za sprawcą, czy sprawcami zamachu zarządzono pościg, ale, idąc za mylnemi wskazówkami żołnierzy, przeszukano kilka domów poblizkich, gdzie atoli nikogo podejrzanego nie znaleziono.

Jenerał Tiumenkow opowiadał, że już od dwóch dni, chodząc po Warszawie, zauważył jakiegoś osobnika, który śledził go ustawicznie.

— **Nowy zatarg na Dalekim Wschodzie.** Pokój portmouthski nie uchylił stanowczo wszelkich możliwości zatargu między Rosją a Japonią. I jakkolwiek nie ma mowy, aby w czasie blizkim doszło ponownie do wojny, rywalizacja między oboma mocarstwami coraz bardziej się zaognia. Takiem jabłkiem niezgody staje się utworzona przez rzeki Tumen i Hailan wyspa Kando na północno-wschodniej granicy Korei. Jest to obszar wielki, jak Kiusziu, jedna z największych wysp, z których się Japonia składa.

Wyspa ta rzeczna jest nadzwyczaj urodzajna, to też ściągali się tam ludzie z Chin, Korei i Mandżurji. Pomiędzy osadnikami doszło wreszcie do zatargów, zaczem rządy chiński i koreański czuły się zniewolonymi, cały ten obszar ogłosić za neutralny; osiedleni tam Chińczycy i Koreańczycy musieli się wynieść i oba rządy pod surową karą zabroniły swoim poddanym osiedlania się na tym ogromnym obszarze. — Rząd chiński dopilnował też swego zakazu i obecnie żadnego nie ma Chińczyka na Kando. Natomiast przed i po wojnie rosyjsko-japońskiej osiedliło się mnóstwo Koreańczyków a jeszcze więcej Japończyków i Rosjan na obszarze zakazanym.

Rosjanie, uważając tę „wyspę rzeczną" za przynależną do Mandżurji a więc za posiadłość chińską, spowodowali chińskie ministerstwo spraw zagr. do wniesienia protestu przeciw tej immigracji Koreańczyków i Japończyków jako niezgodnej z traktatami.

Na to odpowiedział margrabia Ito jako kierownik koreańskich spraw zagr., że także Chiny pomijają traktaty, patrząc przez palce, jak wielu emigrantów z prowincji Kirin przekracza rzekę Hailan i na Kando się osiedla. Tak więc nagle utworzyło się na północno-wschodnim cyplu Korei nowe ognisko zatargów między Rosją a Japonią i tylko od dobrej woli sfer decydujących w Petersburgu i Tokio zależy, czy sprawa tej „wyspy rzecznej" w sposób pokojowy załatwioną zostanie.

Japończycy jednak przygotowują się na wszelkie wypadki. Obecnie stawiają oni most na rzece Tumenie pod Horyong, robiąc sobie tym sposobem dogodny przystęp do Kando, a oraz sposobną dla piechoty, jazdy i artylerji komunikację między brzegami obu rzek, która na Kando styka się z wielkim, co prawda dla wojska nie całkiem przydatnym gościńcem, z Puryong do Kirinu prowadzącym. Tym sposobem armia japońska miałaby otwarty pochód do Mandżurji północnej i na tyły Władywostoku Rzecz ciekawa, co teraz Chiny odpowiedzą.

— **Niestety nie z Trjestu!** Z Odessy donoszą, że ruch emigracyjny żydów do Palestyny ogromnie się wzmógł. Pawie każdy okręt, odpływający ku Turcji, wiezie na pokładzie około 100 żydowskich rodzin. Komitet dla emigrantów z Palestyny w Odessie otrzymał zawiadomienie, że jeszcze w tym roku przejedzie przez Odessę do Palestyny 10.000 rodzin żydowskich. — Kiedyż w Tryeście i Fiumie taki ruch eksportowy powstanie!

— **Pomnik Staszyca** odsłonięto onegdaj w Kielcach. W numerze jutrzejszym zamieścimy korespondencję z uroczystości.

—o—

— **Nasza obojętność.** W „Dzienniku Cieszyńskim" czytamy: „Bardzo wiele osób z poza Śląska (o Polakach mówimy) używa zamiast polskiej nazwy Bogumin, niemieckiej Oderberg. Daje się to szczególnie zauważyć w pociągach. Dokąd pan jedzie? Do Oderbergu. Gdzie pan przesiada? W Oderbergu i t. d. Przykro uderza u rodaków ta nieznajomość Śląska i to, nieświadome zresztą przyczynianie się do germanizowania nazw miast naszych. Wiele przykrzej jednak uderzać to musi w prasie polskiej, gdzie Oderberg również się pojawia. Świeżo „Gazeta Lwowska", pisząc o przyjeździe cesarza do Cieszyna, używa tej niemieckiej nazwy. Gdzie jak gdzie, ale w piśmie polskim na to powinno się zwracać uwagę".

— **Niemcy cieszyńscy** dokładali wszelkich starań jak donosi „Polnische Correspondenz", aby na czas pobytu cesarza Franciszka Józefa zatrzeć w Cieszynie wszelkie oznaki polskości. Przodowali w tym kierunku urzędnicy arcyksiążęcy, którzy usuwali wszelkie napisy polskie pod pretekstem, iż manewrujące wojsko może być przez nie w błąd wprowadzone. Pociągnięci tym przykładem miejscy politycy przestrzegali znów ludność przed przywdziewaniem świątecznych strojów narodowych strasząc ją.... inspektorami podatkowymi, którzy przekonawszy się, o zamożności ludu, nałożą większe podatki. Wreszcie z listy instytucyj, które cesarz miał odwiedzić usiłowano usunąć polskie zakłady.

Wszystkie te pomysłowe zabiegi zawiodły jednak i stały się tylko jednem jeszcze więcej świadectwem niemieckiej zachłanności.

— **Skretynienie pruskie.** Na niedzielę dn. 26 bm. zaprosił właściciel Nowej Wsi pod Swarzędzem, p. Niemojowski „do ogrodu swego kilkudziesięciu Sokołów. Miały się odbyć także ćwiczenia gimnastyczne. Zaledwie jednakże około godziny 12 w południe przystąpiono do pierwszych ćwiczeń, zjawił się przed folwarkiem p. Niemojewskiego komisarz policji swarzędzkiej w asystencji komisarza policji śledczej z Poznania i 5 żandarmów.

Naczelnik policji swarzędzkiej oświadczył p. Niemojewskiemu, że uważa zgromadzonych jako zebranie nie zgłoszone policji i rozwiązuje „den Sokoltag".

Nie pomogły protesty właściciela, ani wywody prawnicze posła Chrzanowskiego, komisarz obstawał przy swojem.

Zaprzestano natychmiast ćwiczeń, a pan Niemojowski zaprosił wszystkich Sokołów do swego mieszkania. Ale cóż się dzieje?! i do mieszkania p. Niemojewskiego wtargnęła żandarmerja, wyparła gości p. Niemojewskiego, zmuszając ich nawet do opuszczenia wogóle folwarku.

Próbowano policję przekonać, że dopuszcza się bezprawia, na co komisarz swarzędzki oświadczył ogromnie oburzony podniesionym głosem: „Wir müssen unsere Autorität wahren, wir sind die Herren im preussischen Staate(!!!)

Zgromadzeni widząc, że nic nie wytargują, zebrali się, by wspólnie wrócić do Poznania, naturalnie z ogromnem rozgoryczeniem.

— **W przystępie szału.** Z Gorycji donoszą: Urlopowany żandarm Franciszek Bacher w przystępie szału, spowodowanego pijaństwem, poderznął matce swej gardło, następnie odebrał sobie życie, ugodziwszy się nożem w okolicę serca.

— **Ojcobójstwo.** O okropnym wypadku ojcobójstwa w Morawskiej Ostrawie donosi „Dziennik Cieszyński". W Morawskiej Nowej Wsi chałupnik Jan Chowaniec od dłuższego już czasu żył w ciągłej kłótni z synem swoim, Józefem. Gdy Józef przed kilku dniami oświadczył ojcu, że chce się żenić ojciec popadł w ściekłość i obrzuciwszy syna obelgami, wypędził go z domu. W nocy Józef wsunął się po cichu do sypialni ojca nic nie, spodziewającego się wpadł i udusił go; następnie chwycił siekierę i przerąbał czaszkę ojcowską. Po tym strasznym czynie ojcobójca sam się oddał w ręce żandarmerji, mówiąc, że w ten posób zemścił się za obelgi, jakiemi go ojciec obrzucił.

— **Wielka wystawa w Japonii** w r. 1912, o której donosiliśmy, kosztować będzie 10 miljonów jen, tj. około 25 milionów koron. Już teraz pozawierano umowy z japońskiemi i zagranicznemi towarzystwami żeglugi parowej, które się zajmą przewozem podróżnych i okazów wystawowych.

Kronika artystyczno-literacka.

* **„Słownik Niemiecko-Polski i Polsko-Niemiecki"** przez Xawerego F. A. E. Łukaszewskiego i Augusta Mosbacha. Berlin. Nakład B. Behra. 1906.

(z. s.) Słownik ten, dawno znany, przerobił obecnie z gruntu i do nowej pisowni zastosował Dr Ludomił German. Nie potrzebujemy chyba zaznaczać, że w tem nowem i doskonałem opracowaniu stał się nieocenionym podręcznikiem, służyć mogącym równie w szkołach, jak do ogólnego użytku szerokiej publiczności. Skład główny na Galicyę ustanowił berliński wydawca w księgarni krakowskiej p. Fabiana Himmelblaua. Bardzo staranny druk, dobry papier, dogodny format, porządna oprawa (łącząca dwa tomy w jedną książkę), a szczególnie wzbogacenie wewnętrznej wartości, zdwoją prawdopodobnie powodzenie »Słownika« Łukaszewskiego i Mosbacha, jakiem się już niegdyś cieszył w sześćdziesięciu poprzednich edycjach.

* **Ernest Łuniński.** »Księżna Tarakanowa«. Opowiadanie na tle dziejów polsko-rosyjskich. Lwów. Wydanie Polskiego Towarzystwa Nakładowego. 1907.

(z. s.) Leży przed nami gruba i wytwornie wydana książka, licząca około czterystu stronnic ścisłego druku, przyozdobiona z wierzchu ładną okładką, wewnątrz zaś wielu portretami i podobiznami autografów. Zdobędzie ona najniezawodniej wielką poczytność, omawia bowiem barwnie i żywo sensacyjne przygody kobiety, mieniącej się córką carowej Elżbiety, którą z rozkazu imperatorowej Katarzyny porwano podstępnie we Włoszech, przewieziono do Petersburga na okręcie i zamknięto w petropawłowskiej twierdzy, gdzie smutnie dokonała awanturniczego życia. Miano »Księżnej Tarakonowej« było jej zupełnie obce. Dopiero późniejsza ludowa i historyograficzna legenda, pragnąc odkryć tajemnicę urodzenia istoty, roztaczającej na zbliżających się do niej czar i urok niewysłowiony, udarowała ją chimeryczną nazwą. Stosunki zagadkowej kochanki księcia Limburg-Stirum z konfederacyą barską, a przedewszystkiem z księciem wojewodą wileńskim Karolem Radziwiłłem »Panie Kochanku«, oraz erotyczny jej kaprys dla hetmana w. lit. Michała Ogińskiego, a może i gorąca miłość, jaką obudziła w sercu radziwiłłowskiego dworzanina, który poświęcając się dla niej, razem z nią uwięziony został, skłoniły autora do tak obszernego odtworzenia jej ciekawej z wielu względów biografji, na podstawie po części znanych, po części zaś nowych i zupełnie nieznanych materjałów, listów, aktów urzędowych i dyplomatycznych dokumentów. Nie ograniczył jednak pracy swojej do zakresu studjów, odnoszących się tylko do jednej osoby; przeciwnie, roztoczył wokoło niej szerokie tło historyczne, czyniąc z dzieła swego równie książkę naukową, jak popularną i bardzo interesującą. W ciągu XIX. wieku poeci i romansopisarze francuscy, włoscy, angielscy, niemieccy i rosyjscy wprowadzali nieraz tak zwaną »Księżnę Tarakanową« do swych dramatów i powieści jako ich główną bohaterkę, lecz rysy charakterystyczne, którymi ją wyposażali, z braku należytego opracowania historycznego, na którem oprzećby się mogli, nosiły na sobie cechy fantastycznej i mętnej dowolności. Obecnie każdy utalentowany beletrysta, jeśli zapozna się z dziełem Dra Ernesta Łunińskiego, dysekującego umiejętnie czyny, żądze i pragnienia rzekomej carówny, może mieć sposobność głębszego od poprzednich odtworzenia duszy »samozwanki«, bo młody dziejopis odsłania ją w swem studjum w całej jej nagości, dostarczając równocześnie tak wiernych portretów jej otoczenia, jak bogatej kanwy do utworu artystycznego, złożonej z mnóstwa różnorodnych, tragicznych i komicznych, a bezwzględnie prawdziwych wypadków.

* *(z. s.)* **„Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrowanej"** serji drugiej, ukazały się obecnie dwa świeże zeszyty (41*a* i 41*b*) i mieszczą w sobie liczny szereg artykułów, zaczynających się od wyrazu »Ordonator« do wyrazu »Orkady«, w cennych opracowaniach pióra wybitnych naszych uczonych i pisarzy.

* **„Hypoteza o powstaniu naszego systemu słonecznego".** Wyłożył i spisał Michał Doboszyński. Kraków. Nakładem autora. 1906. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

Autor, przyjmując hypotezę Laplace'a i Kanta, że słońce i planety mają swój początek w mgławicy, która się unosiła w tej części wszechświata, gdzie się rozwinął nasz system słoneczny, wątpi przytem w określony przez tę hypotezę sposób utworzenia się z mgławicy naszego świata planetarnego, gdyż mniema, że na jej podstawie wiele sytuacyj w systemie planetarnym nie da się wyjaśnić. Przedstawia zatem własną hypotezę, chociaż przypuszcza, ze jego domysły i uwagi już się może innym na myśl nasunęły i ogłoszone były, o czem jednak nie wie.

* **„Naszego kraju"** wyszedł zeszyt z datą dn. 1 września r. b. i zawiera następującą treść: Feliks Gwiżdż: Fragmenty, wiersze, — Leszek Konopacki: „La Passionata" nowela, — Maryla Czerkawska: „Uśmiech", wiersz — L. Stasiak: „Krwawe ręce", powieść (c. d.) — „Partye rewolucyjne w Rosyi", — Henryk Zbierzchowski: „Jesienią", sonety — Święto „Parsifala", korespondencya (z 2 portretami i ryciną), — Jan tek z Bugaja: „Moja Magdusia", nowela — List z Wiednia, korespondencya (z 2 rycinami i portretem) — Bronisław Kryczyński: „Sądeczyzna" (z 9 rycinami), — Upton Sinclair: „Dżungla": — Truciciele z Chicago", przekład Henryka Argasińskiego, — M. Feder: „Krakowska kolonia lecznicza w Rabce" (z 4 rycinami), — (x); Stanisław Czarnowski, monografia (z portretem i 5 rycinami), — Leconte de Lisle: „Zimny wiatr nocy" (z poematów tragicznych), przekład St. Barącza, — A. Sch: „Wł. Nałęcz, monografia" (z 4 rycinami), — (zi).: Z nowości wydawniczych — W dodatku dział „Na wolne chwile".

* **Lekkomyślna siostra,** wyborna komedya Włodzimierza Perzyńskiego przełożoną została na język czeski i wchodzi na repertuar czeskiego narodowego teatru w Pradze. Premiera odbędzie się w najbliższy czwartek.

* **Nowy słownik francuski.** Mamy przed sobą słownik francusko-polski prof. Calliera, dzieło odznaczające się nie tyle okazałością objętości, ile raczej temi zaletami, które dobry słownik podręczny posiadać winien. Zaznaczamy przedewszystkiem zewnętrzne zalety: wyraźny druk, łatwość odszukania wyrazu. Przez nie sta je się słownik nieodzownym towarzyszem człowieka, pracującego umysłowo, oszczędza mu bowiem niemało mozołu i utraty wzroku. Co do wewnętrznej treści, ważną zaletę tego słownika jest umiejętny wybór wyrażeń, które stanowią całość potocznej mowy. Prócz tego spotykamy tu dość bogaty zasób terminów nawet z dziedziny nauk społecznych. Słuszny to hołd oddany duchowi czasu.

* **Teatr poznański** pod dyrekcją Edmunda Rygiera rozpoczyna sezon w dniu 15 września r. b. Skład trupy na rok bieżący przedstawia się w sposób następujący: panowie: Czerniak, Jaracz, Osterwa, Rygier Jerzy, Szatkowski, Rojewski, Jelski, Zawierski, Zborowski, Junosza, Mikułowicz, Andrzejewski, Staniewski, Jaszewski, Mikołajczak.

Panie: Królikowska, Michałowicz, Zawierska, Wojciechowska, Dunin, Kościerska, Stępowska, Malinowska, Biskupska, Krajewska, Bogusińska, Mańkowska, Turowicz, Zalisz, Czerniakowa.

Pierwsze przedstawienie: »Damy i huzary« Fredry.

Ze świata.

Miliony na reklamę. Jednym ze skutków bezpośrednich szalonego rozwoju w Stanach Zjednoczonych tak handlu i przemysłu, jako też prasy, jest wzrost do nieznanych u nas rozmiarów ogłoszeń w dziennikach i czasopismach amerykańskich.

Pod względem tym amerykanie doszli już chyba do szczytu pomysłowości i przedsiębiorczości, nie dziw zatem, że Stany Zjednoczone uważane są za ojczyznę reklamy i że tam właśnie pojawiła się niedawno książka p. t. „The Modern Advertisements" (Ogłoszenia nowoczesne), poświęcona całkowicie charakterystyce działalności amerykan na tem polu.

Autor oblicza, że amerykanie wydają na re

klamy od 600 do 1,000 milionów dolarów rocznie. Jak zaś rozwój reklamy zależny jest od rozwoju przemysłu i handlu, dowodzi przykład następujący:

Gdy przed laty 40 fabryka wag Fairbanka płaciła za ogłoszenia mniej więcej 3,000 dolarów rocznie, sumę tę uważano za bardzo pokaźną, dzisiaj jednak, gdy ta sama fabryka wydaje na ogłoszenia rocznie około miljona dolarów nikt się wydatkowi takiemu nie dziwi, jest on bowiem zdarzeniem powszedniem. Wszak fabryka mydła „Sapolio" płaci za reklamy i ogłoszenia do tysiąca dolarów dziennie, rozesłanie zaś tylko przez pocztę wielkiego ilustrowanego katalogu odbiorcom swoim, kosztuje jedną z firm chicagoskich pół miljona dolarów rocznie.

Na zaznaczenie zasługuje fakt, że w Ameryce płacą za ogłoszenia w miesięcznikach o wiele drożej, niż w dziennikach. Praktyczny amerykanin rozumuje, że dziennik czyta się tylko przez kilka godzin, miesięcznik zaś leży kilka tygodni. „Ladies Home Journal", wydawany w Filadelfji w miljonie egzemplarzy, bierze za wiersz petitowy ogłoszenia przeszło 12 zlr. Jedna kolumna tego pisma, zapełniona drobnemi ogłoszeniami, przynosi 12,000 zlr. dochodu. Gdy jednak jaka firma wydzierżawi całą kolumnę dla siebie, płaci za nią tylko 5,000 zlr. W małym miesięczniku „Comfort" przeznaczonym dla robotników, a rozchodzącym się w 1,250,000 egzemplarzach, cena wiersza petitowego ogłoszeń wynosi 10 zlr.

Trzy amerykańskie pisma mód utworzyły spółkę ogłoszeniową. Wszystkie trzy drukują 1,250,000 egzemplarzy, a wiersz petitowy ogłoszeń w owych trzech pismach razem kosztuje 8 zlr. Miesięcznik „Munsey", drukujący „tylko" 603,350 egzemplarzy, bierze 1,000 zlr. za kolumnę ogłoszeń; a miesięcznik „Mc Clures", który drukuje 364,629 egzemplarzy żąda tylko 400 zlr. za taką kolumnę! Często zaś ogłoszenia wypełniają połowę zeszytu Ogłoszenia w miesięczniku „Munsey" przynoszą wydawcom 160,000 zlr. miesięcznie, a dochody z ogłoszeń w miesięczniku filadelfijskim dla kobiet wynoszą około 350,000 rubli miesięcznie!

Reklamy na ścianach pochłaniają w Ameryce także olbrzymie sumy. Naprzykład Towarzystwo akcyjne „Force", wyrabiające suchary płaci za dziesiątki tysięcy miejsc w różnych ulicach pod ogłoszenia około 52,000 rubli miesięcznie. Za stopę kwadratową pod ogłoszenia ścienne w Nowym Jorku płaci się 20 zlr. miesięcznie. „Literat", który włada stylem sensacyjnym, specjalnie ogłoszeniowym, zarabia za układanie ogłoszeń nieraz do 24.000 zlr. rocznie. Obliczono, że kupiec amerykański wydaje przeciętnie 10 proc. dochodu rocznego na reklamy i ogłoszenia.

Reklama handlowa w Ameryce wywiera wpływ ogromny nietylko na stosunki handlowo-przemysłowe. Wiele zwrotów ogłoszeniowych przechodzi do mowy potocznej, zyskując w niej prawo obywatelstwa i przedostając się nawet do dziedziny duchowej i psychologicznej. Wspomniana fabryka „Force" np. ozdabia swoje ogłoszenia ilustracją, przedstawiającą, jak stary i chory człowiek odmłodniał i wyzdrowiał, używając wyrobów tej fabryki. Podpis pod ilustracją opiewa: „Sunny Jim" co znaczy „Słoneczny Janek", czyli Jacek świetnie wyglądający. Teraz używają wyrazów „Sunny Jim" na określenie wogóle dzieci dobrze wyglądających. Adwokaci w mowach obrończych posługują się również tem określeniem, a nawet jeden z kaznodziejów anglikańskich wziął to wyrażenie za temat do kazania. Dla reklamy używa tej samej ilustracji pewne Towarzystwo misjonarskie w Nowym Jorku w celach agitacyjnych.

Reklama, tak rozwinięta w Ameryce, przyczynia się do rozwoju i postępu w wielu dziedzinach życia społecznego, jak tego dowodzi pisarz amerykański w swojej książce „Modern Advertisements". Wykazuje naprzykład, że hygiena wiele na tem zyskała, bo kupcy w ogłoszeniach prześcigają się, zawiadamiając publicznie o coraz nowych ulepszeniach i udogodnieniach. W ten sposób reklama wprowadza nawet do domów ubogich ład, porządek, czystość, hygjenę i przyzwyczaja ludzi do stosowania estetyki w życiu praktycznem, czem się właśnie głównie wyróżnia korzystnie Ameryka współczesna. Tam sztuka nie stanowi świata odrębnego, niemającego nic wspólnego z życiem praktycznem. Amerykanie wydobyli sztukę z muzeów i wprowadzili ją do swych mieszkań, a nawet do pokoju kuchennego

Rozumie się, że reklama ma nietylko światła, ale i cienie: dużo przesady, dużo oszukaństwa i stanowi niezbity dowód wielkiej głupoty „szanownej publiczności". Jako przykład, autor przytacza szereg zajmujących przypadków.

Jakiś oszust ogłosił w pismach, że sprzedaje podobiznę słynnego jenerała Granta, z miedziorytu, za pół dolara. Zjawiło się oczywiście dużo amatorów na ten przedmiot za bezcen. Kupiec tymczasem posłał im marki pocztowe z podobizną tego jenerała. W sądzie tłómaczył się, że w ogłoszeniach niema wzmianki o wielkości podobizny.

Inny oszust obiecywał w ogłoszeniach, że przyśle drobną maszynkę do szycia za ćwierć dolara. Amatorzy otrzymali — igłę. Jakieś ogłoszenie ofiarowało całe urządzenie domu razem z umeblowaniem za jakieś 12 dolarów, załączając nawet fotografję obiecanych mebli. Amatorów było co niemiara. Otrzymali oni meble, ale przeznaczone do domku dla — lalek.

Najwstrętniejszy dział reklamy amerykańskiej stanowią ogłoszenia lekarzy szarlatanów i lekarstw patentowanych.

Obliczone na łatwowierność i cierpienia osób chorych, zwłaszcza chroniczne, przynoszą ogłaszającym zyski ogromne. to i te zajmują w dziennikach amerykańskich całe szpalty i kolumny, rzadko zaś który dziennik odważa się przeciwko nim wystąpić lub odmówić przyjęcia takiego ogłoszenia ze względu na szaloną wprost konkurencję, panującą w prasie amerykańskiej i zabijającą wszelkie skrupuły.

Z tego to względu wiele osób usposobionych jest sceptycznie co do reklam i ogłoszeń amerykańskich, mianując je ryczałtowo humbugiem. Istotnie, nie powinniśmy sobie życzyć, aby i u nas reklama doszła do tak potwornych rozmiarów i do takiej bezwzględności, jak w Ameryce, nie mniej jednak stwierdzić należy, że kupcy nasi, przemysłowcy i przedsiębiorcy wiele jeszcze mogliby nauczyć od amerykan, przedewszystkiem zaś tego, iż niema interesu, któryby przy energicznem i umiejętnem kierownictwie, a tak że umiejętnej reklamie, nie wydał owoców pożądanych.

Słusznie też i dowcipnie porównał ktoś kupca nie ogłaszającego się do kochanka, który w ciemności posyła całusy kochance swojej.

Dobre chęci są ale kochanka publiczność nie nie wie o nich.

TELEGRAMY.

(Z dnia 4 września)

Cesarz na Śląsku.

Cieszyn. Cesarz wyjechał dzisiaj o godz. 6 i pół powozem na plac manewrów.

Zlot sokoli w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Przed południem urządził Komitet wystawy gospodarczej uroczyste powitanie sokolstwa na placu wystawy, sokolstwo zaś złożyło Komitetowi życzenia dalszej pomyślnej pracy

Po przemowach wiceprezes Turski z gronem Sokołów krakowskich z upoważnienia krakowskiej Rady miejskiej złożył jej imieniem wyrazy gorących życzeń rozwoju kultury, sztuki i przemysłu chorwackiego. Prezydent wystawy radca Malinh dziękując, oświadczył w odpowiedzi na to, że w Chorwacyi uczą się wiele od Polaków. I tak nauczyli się zasady, że „podłożem rozwoju narodowego, jest rozwój przemysłu rodzinnego."

Sokół zagrzebski urządził w swej sali bankiet, w którym wzięło udział 200 osób. Najpierw wzniósł toast podstarosta dr. Vrbanic na cześć polskiej narodowości. Orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła!" Między innymi przemawiał także Turski, witany hucznymi oklaskami.

Po południu odbyły się ćwiczenia, które były zakończeniem zlotu. Na ogólne życzenie Polacy znowu ćwiczyli lancami. Gdy weszli na boisko, witano ich długotrwałymi oklaskami, poczem każden obraz oklaskiwano wśród okrzyków: „Zivio Polaki!"

Wieczorem już rozjechało się wielu uczestników zlotu.

Strejki.

Budapeszt. Dyrektor kopalń w Petrozsenyi ogłosił obwieszczenie do strejkujących, wzywając ich, aby do środy stawili się do pracy, w przeciwnym razie zostaną wydaleni i pozbawieni wszelkiego stosunku z kasami brackiemi.

Wiec katolicki w Chebie.

Cheb. Wiec katolicki został wczoraj wieczór zamknięty po zgromadzeniu kobiet katolickich, w którem wzięło udział przeszło 1000 osób. Wygłoszono referaty o zadaniach kobiety katolickiej, o religijnem wychowaniu dzieci, o obowiązkach kobiety, jako żony, o ustawodawstwie małżeńskiem i ewentualnej rozwiązalności małżeństw katolickich.

Ruch socjalno-chrześciański na Litwie.

Petersburg. Biskup wileński ks. Roop zarządził w swojej dyecezyi socjalno-polityczne wykłady dla duchowieństwa i zaprosił do ich wygłoszenia prof. Czerkawskiego z Krakowa.

Z Odessy.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Odessy pod datą 3 bm.: obiega pogłoska, że władze rosyjskie wykryły w nocy organizację wojskowo-terorystyczną, która miała na celu usunięcie wszystkich przełożonych. Podobno zabrano korespondencje z innemi organizacjami. Jak słychać, aresztowano 14 oficerów i lekarza pułkowego pod zarzutem, że przewodniczyli na tajnych zgromadzeniach żołnierzy w kasarniach.

Według innych pogłosek, założono w Odessie świeżą czarną sotnię, która przybrała miano „białej gwardji". Wydała ona wyrok śmierci na naczelnika miasta i wszystkich przeciwników gwardyi.

Z Rosji.

Odessa. Strejkujący robotnicy portowi zabili inżyniera Grepkina, którego obwiniali o udaremnienie ugody z pracodawcami.

Juzówka. We wszystkich kopalniach podjęto pracę.

Kazań. (Pet. aj. tel.). We wsi Mamekow, okręgu czystopolskiego 200 pijanych chłopów pod przewodnictwem popa i kościelnego napadło w pewnej restauracji na dziesięciu policjantów, siedzących przy stole. Policjanci dali strzały i zabili kościelnego i jednego chłopa, zaś popa ciężko zranili. — Chłopi podłożyli następnie kilka pożarów. — Wreszcie chłopów rozprószono; aresztowano 17 z pośród nich.

Wiedeń. Dzisiaj przed południem rozpoczęły się w sali wydziału krajowego obrady jeneralnego zgromadzenia kongresu niemieckich zarządów kolejowych, zwołanego na trzy dni. Przybyli minister koleji Derschatta, marszałek krajowy, burmistrz, prezydjum Izby handlowo-przemysłowej, oraz reprezentant sztabu jeneralnego.

Wiedeń. Minister oświaty nadał piątej i szóstej klasie liceum żeńskiego z niemieckim językiem wykładowym — Fanni Dittner we Lwowie, prawo publiczności na r. 1906-7.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, za nią też nie odpowiada.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1906 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst.
do Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa
do Lwowa; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki:

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia, Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. od 1. maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa
do Podwłoczysk i do Ickan: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa
do Wieliczki:

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.00 Pociąg osobowy sezonowy nr. 49 z Krakowa.
3.12 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza-Płaszowa.
3.19 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza przystanku
do Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącymi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa
do Słotwiny

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa
do Stróż, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku
na linię transwersalną; przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa

9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk i Ickan

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan, połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.52 w nocy pociąg osobowy nr. 47 z Krakowa.
12.04 w nocy poc. osob. nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.09 poc. osob. nr. 1022 z Podgórza przystanku.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Plasz wa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej. Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
z Oświęcimia; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg miesz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki;

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły:

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stroż

1.47 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza przystanku
1.52 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza-Płaszowa.
2.04 Poc. os. sezonowy nr. 44 do Krakowa.
Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa:

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnohrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa
z Oświęcima połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Wydawca Dr Antoni Beaupre. Redaktor odpowiedzialny Gustaw Strycharski. -- W drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem St. Tomaszewskiego.

Kopalnia węgla „Bory".

Mamy zaszczyt uwiadomić, że oddaliśmy **wyłączną i jedyną sprzedaż naszego węgla z kopalni „BORY"** (Kopalnia Domsa) dla Krakowa i Podgórza 1978 1 4

Wmu Adolfowi Blumenfeldowi

Główne Składy Węgla w Krakowie, Pawia 12, Telefon 59

i że jedynie tylko wzmiankowana Firma jest do sprzedaży węgla z kopalni „Bory" wyłącznie uprawniona. Sprzedaż odbywa się z dostawą do domu i złożeniem do piwnicy.

Rozwozem węgla „Bory" po mieście w pojedynczych workach nie trudnimy się — przestrzegamy zatem przed zakupnem nieprawdziwych gatunków.

Upraszamy o zaszczycanie nas i wzmiankowanej Firmy zaufaniem i o łaskawe uskutecznianie zamówień, zapewniając o najściślejszem i najsumienniejszem wykonaniu poleceń.

KOPALNIA WĘGLA „BORY"
Towarzystwo akcyjne Górnicze i Przemysłowe
Société Anonyme Minière & Industrielle, przedtem kopalnia Domsa w Borach.

Książki Szkolne

używane kupuje, sprzedaje i przyjmuje na zamianę pod najkorzystniejszym warunkami

Księgarnia Ludowa i Antykwarnia K. Wojnara w Krakowie przy ul. Szewskiej (róg Jagiellońskiej)

Księgarnia Wojnara w Krakowie

zaopatrzona również we wszelkie 195

nowe książki szkolne, atlasy, mapy, słowniki, poleca się łaskawym i życzliwym względom Młodzieży i P. T. Publiczności.

Adres Księgarni: Szewska, róg Jagiellońskiej

Wezwanie.

Wzywam niniejszem p. Leona G—funkla, prawnika, by honorowemu zobowiązaniu swemu do 3 dni zadośćuczynił— w przeciwnym razie wynikną dla niego niepożądane skutki.

1987 1 ***W. Adamski.***

Winogrona stołowe

najlepsze gatunki w 5 kg. paczkach poczt. a 3 kor. franko wysyła Mathias Szauer Traubeneksport Grabacz, Toronkal, Ungarn. 1989 1 5

Mieszkanie dla PT. uczniów i uczenic

od I do IV kl. gimn., realn. i szkół lud. suche, czyste, słoneczne pod bardzo dogodnymi warunkami, a mianowicie: mieszkanie, życie, światło, opał, obsługa i pomoc w nauce z gwarancyą za dobry wynik tylko po 60 koron miesięcznie. Opieka wzorowa. Wiadomość J. R. Krowoderska l. 47 II p. na prawo, Kraków. 1983 1 2

T. Odrowążowna

udziela lekcyi gry na fortepianie. Wiadomość Podzamcze 20 II piętro drzwi koło schodów na prawo od 1—4 godz. 1992 1 3

Mieszkanie

obejmujące 4 pokoje, przedpokój z kuchnią w parterze, dwie oszklone duże werandy, dwa ogrody z drzewami owocowemi (karły) w domu Nr. 55 Czarnawieś zaraz za rogatką do wynajęcia ewentualnie od 1-go października b. r. 1993 1 3

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

założona w roku 1867, firmy

F. i E. Zajączek i Lankosz

poleca **Sukna**, **Sieraczki**, najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.—**Koce, Dorki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione — Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.**

Składy w Krakowie Linia A-B., 44, we Lwowie, ul. Teatralna l. 3, filia sprzedazy hurtownej i drobiazg. 1979 0

Ochrona kobiety!

Książka bardzo ważna dla każdej kobiety i rodziny przez lekarza dla kobiet Dra Hartmanna wysyła dyskretnie za nadesł. 90 hal. w markach Oskar Fischer, Dresden Postamt 19. 1949

Wydział Rady powiatowej
L. 4054 W Chrzanowie dnia 21 sierpnia 1906.

Konkurs.

Przy Wydziale powiatowym w Chrzanowie jest do obsadzenia posada urzędnika uzdolnionego do przeprowadzania lustracyi gmin i do konceptu.

Posada nadaną będzie tymczasowo na jeden rok próbny przez który przyjęty kandydat otrzymywać będzie tytułem adjutum po **100 koron** miesięcznie, tudzież w razie wyjazdów na lustracye kilometrowe a 40 hal. i dyety 5 koron. Po roku nastąpić może stabilizacya, przy której oznaczone zostaną stałe pobory służbowe t. j. pensya, dodatek aktywalny i ewentualnie roczny ryczałt na objazdy wreszcie wysokość pięcioleci a to stosownie do uzdolnienia i użyteczności kandydata. Do posady przywiązane będzie także prawo do emerytury.

Kandydaci mają wykazać:

1) wiek między 24 a 35 lat;
2) zdatność fizyczną
3) nienaganne i moralne życie,
4) że ukończyli przynajmniej 6 klas szkoły średniej (gimnazyum lub realnej)
5) uzdolnienie do sprawowania wymaganych czynności urzędowych;
6) podać dokładne curiculum vitae.

Podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie w terminie po dzień 27 września 1906. 1991 1 2

Prezes ***Wodzicki.*** Sekretarz ***Dr Wł. Majewski.***

DALMIOS

z watą Salvesol.

Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne dla wybrednych smakoszy.

Palą się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się szybko, wskutek tego dym jest chłodny, co jest wielką zaletą tutek cygaretowych.

Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol", po chłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar.

10 cygarniczek szklanych 1 Kor. 20 h. — Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 halerzy. — 1.000 tutek cygaretowych „Dalmios" 3·20 Kor.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Bełdowski, Kraków 11

Ogłoszenia (inseraty)

do poczytnych niektórych dzienników polskich krajowych przyjmuje i umieszcza ogłoszenia tylko firm krajowych po najtańszych cenach

Stanisław Cyrankiewicz

były współwłaściciel dziennika i dzierżawca ogłoszeń do pism w Krakowie. 1990 1 6

Przy większych zamówieniach ogłoszeń (inseratów) odstępuję odpowiedni opust.

Biuro ekspedycyjne dla ogłoszeń wyłącznie do dzienników polskich znajduje się **przy ul. św. Jana Nr. 30 w Krakowie.** Właściciel biura **Stanisław Cyrankiewicz.**

Biuro Informacyjne

przy „Polskim Związku Niewiast Katolickich"

pod kierownictwem p. W. Jawornickiej w Krakowie, Rynek „Pałac Spiski" 34.

Udziela wszelkich informacyi rodzicom chcącym kształcić córki sw w gimnazyach, pensyonatach, klasztorach i średnich zakładach nauko wych w Krakowie, oraz pannom mającym zamiar uczęszczać na Uniwer sytet, Kursa Im. A. Baranieckiego, Kursa ogrodnicze, gospodarcze, d Konserwatoryum, Szkoły robót i rzemiosł, Szkoły handlowej i t. d. — Poleca także odpowiednie mieszkania

Związek mieć będzie od jesieni własny swój internat.

Informacyi udziela się po otrzymaniu znaczków pocztowych w kwoci 1.— kor. (40 kop., 1 marka). 1667 1

Pryw. Seminaryum nauczycielskie żeńskie

S. Münnichowej

ulica Starowiślna Nr. 13 (pałac Puszeta) II piętro

rozpoczyna naukę z dniem 1-go września.

Seminaryum obejmuje: 1) **4 kursa** z programem Seminaryum rządowego, 2) **kurs przygotowawczy** dla uczenic nie mających lat lub przygotowania odpowiedniego na kurs pierwszy.

Lokal Zakładu świeżo odnowiony, przerobiony odpowiednio do celów szkolnych, otoczony ogrodami, opatrzony biblioteką i wszelkimi okazami i przyborami naukowymi; składa się ze sal dużych i widnych, hygienicznie urządzonych, oświetlenie elektryczne.

Zwraca się uwagę Rodziców, że przy temże Seminaryum otwarta zostaje jako zawiązek szkoły z ćwiczeń **I klasa szkoły ludowej.**

Wpisy tak do Seminaryum jak i do I klasy przyjmuje zarząd codziennie od godziny 9—1-ej rano i od 3—6-tej popołudniu. Egzamina wstępne odbywać się będą w pierwszych dniach września. 1963 5

Wszystkim

P. T. przejezdnym i stal zamieszkałym w Krakowie polecam moją ----

Piekarnię założoną przed 30 laty 1958

W. Długoszewski ulica św. Tomasza l. 5

Wyprawy dla Młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca 1867 12

Kazimierz Niesiołowski

Kraków, Sukiennice l. 24 i 25. **Ceny bardzo niskie.**

Największy Zakład Pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 331. Filja ul. Kopernika l.

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mój własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.